

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscowych poczt
Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb.
Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.
Za odosłanie do domu:
rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.
ZA GRANICĄ
rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.
Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwykłe za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 kop.
Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 50 kop.
Nadesłane za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 1 rb.
Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop.
ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

W MINSKU

„Dziennik Wileński” dostarczamy w dniu wyjścia № między 7 a 10 g. rano.

Agentura u p. Ł. Kugieła, ulica Zacharzewska.

Prenumeratę przyjmują: Księgarnia W. Makowskiego; Towarzystwo Spożywcze „Świsłocz”; Skład materiałów piśmiennych „Nauka”.

Teatr Miejski. Teatr Polski. Teatr Miejski.

Dziś, w czwartek dnia 15 lutego r. b.

Benefis p. Zofii Jakubowskiej.

„Rozwiedzmy się”

komedia w 3-ach aktach V. Sardou.

Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. A. SZUMANA.

Dziś Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach. Początek o godz. 10 wieczorem. 546-7

Dziś wyjdzie z druku numer 3-ci 1-568-1

„PLOTKI WILEŃSKIEJ”

tylko dla prenumeratorów, w oddzielnej sprzedaży numer znajdować się nie będzie.

Do numeru dzisiejszego dla prenumeratorów prowincjonalnych załączamy:

Katalog z cennikiem dla PP. Rolników „NASIONA GOSPODARSKIE”

Akcyjne Towarzystwo Tadeusz Kowalski i A. Trylski. Warszawa, Miodowa № 4. 1-572-1

W klubie Stowarzyszenia Kucharzy i Kelnerów

podczas obiadów, śniadań i kolacji przegrywa polska damska orkiestra. 15-523-7

Wyszedł z druku № 7-my „Zorzy Wileńskiej”.

KULTURA i czarnosecinność.

Wielce wolnomyślny organ „Siewiero-Zapadnyj Głos” szkaluje całą społeczność polską, zarzucając mu, że jego kultura jest nieczarna, że jego kultura jest nieczarna. Rozumowanie sławetnego pisma jest bardzo proste. Polacy nie chcą ulegać Żydom, więc są antysemitami, a antysemityzm to „czarnosecinność”, pogromy, Krużewani i spółka. Nie rozumie on tego, że kultura europejska kładzie swe piętno na zdecydowanych antysemitach, to jest ludzi, którzy przyłączają wszystkich niedomagań społeczeństwa w Żydach. Mówi o tym w przemówieniu na jednym z wieców przedwyborczych p. Jeleńskiego, znanego antysemity, który oświadczył się jednak przeciwko ustawom wyjątkowym względem Żydów. A jednak współwyznawcy „Siewiero-Zapadnyj Głos” nie jest zresztą odosobniony. Korespondenci wolnomyślnych pism rosyjskich z Warszawy z p. Salomonem Biberem uprawiają podobną politykę. P. Ta-

deusz Ciświcki w artykule „Lech, Izrael i Rus” („Naród a Państwo” № 9) słusznie powiada, że gdyby ktoś chciał wyrokować o położeniu Żydów w Polsce na podstawie podobnych korespondencji, to musiałby przyjąć do przekonania, że „czarnosecinność” w Rosji nieszczerze się wieszcie Żydom, to jednak jest ona stanowczo rajem w porównaniu z Polską, gdzie ludność podszczuwana przez narodowców tylko dyszy ciągle myślą o urzędzeniu pogromów. A jednak w Królestwie, w którym większość ludności jest po stronie narodowców „nie było ani jednego pogromu, urządnego przez ludność polską, podczas kiedy w Rosji, pomimo całego jej „kadeckiego” lub „socjalistycznego” zabarwienia, pogromy były wciąż na porządku dziennym”. Powiadają wprawdzie, że pogromy urządziła biurokracja przy pomocy „czarnych secin”, ale to seciny nie są skądś sprowadzane, jak to bywało w Królestwie, lecz ludność miejscowa. Nie jest to nic innego, zaznacza p. Ciświcki, jak tłum, biorący udział dziś w manifestacji wieropoddanej, jutro w socjalistycznej, jednego dnia palący dwory, drugiego dnia plądrujący sklepy i domy żydowskie. Między włościaninem polskim a rosyjskim duża zachodzi różnica. Pierwszy, jak słusznie stwierdza p. Ciświcki, „staje się obywatelem kraju, rozumie swoje prawa, ale i poczuwa się do swoich obowiązków; dla niego poczucie potrzeby wolności jest palącym, ale zbytecznym byłoby starać się kupować dla tej idei obietnicami dóbr materialnych”. Jak wiadomo, hasło autonomii głęboko zapadło w serca włościan Królestwa, wszystkie zaś wysiłki socjalistyczne i postępowe by rozdmuchać antagonizmy klasowe i zapalić „iluminację” rosyjską na ziemian polskich, nie osiągnęły skutku. Bezowocne były też analogiczne zabiegi agentów biurokracji, którzy „robili to samo z tą jedynie różnicą, że oprócz dworów szlacheckich wskazywali sklepy i kramy żydowskie”.

Włościanin rosyjski, zdaniem p. C., szuka tylko korzyści materialnych, to też radykalowie rosyjscy w hasło „Ziemia i wola” na pierwsze miejsce stawiają ziemię, a wolność starają się z nią przemycić. Wszystkie dotychczasowe ruchy rosyjskie były rzeczą można „nabieraniem ludu rosyjskiego”. Za dekabrystów wydawano okrzyki na cześć „Konstytucji, żony Konstantego”, rozruchy włościańskie wywoływano w imię sfalszowanych manifestów cesarskich, oszukiwano sposobem urządzono pamiętną Gaponadę. „Nie mogąc — pisze p. C. — wprost zapalić ludu rosyjskiego do bezpośredniego powstania przeciwko rządowi, rewolucjonisci chcą go zaprowadzić do tego, skierowując po linii najmniejszego oporu na dwory. Jednocześnie biurokracja stara się ten rzut odprawić — na sklepy żydowskie. A chłam rosyjski w rezultacie grabi i jedno i drugie. Była jednak chwila, gdy, rzecz na pozór nie do wiary, dążenia zarówno rządu, jak i rewolucjonistów spotkały się na tle wspólnego urządzania — pogromów żydowskich”. Dziś Żydzi zbyt wpływawo odegrają rolę w organizacjach rewolucyjnych, by to było możliwe, ale przed światłem było inaczej. I oto w pogromach, które wybuchły w r. 1881 za ministerstwa Ignatiewa, rewolucjonisci rosyjscy również „maczali ręce”. Fakt tego udziału potwierdza pośrednio p. Debogoria - Mokarijewicz, piszący w swych wspomnieniach o tem, że policja szukała go po ucieczce w okolicach, gdzie wybuchły pogromy. Zupełnie wyraźnie mówi o tem socjal-demokrata rosyjski, Kolcow, w rozprawie „Koniec Narodnej Woli i początek Socjalnej - Demokracji”. Zupełnie wiarogodne dane podaje o tem „maczaniu rąk” prof. Thun w swojej „Historji ruchu rewolucyjnego w Rosji”. Dzieło to wyszło w Petersburgu w przekładzie rosyjskim p. Kolcowa i Wierzy Zasulicz, którzy sprostowali w dopiskach parę niedokładności, w przedmowie zaś pp. Dejcz i Plechanow zaznaczają, że dzieło Thuna odznacza się ścisłością i sumiennością. Otóż w tem dziele (korzystamy tu ze wzniątkowanego artykułu p. Ciświckiego) autor stwierdza ciekawy fakt, że nazwa socjalisty rozpowszechniła się wśród ludu od czasu pogromów żydowskich. Dalej zaś znajdujemy tam przedruk odezw, wydanej przez Komitet Wykonawczy „Narodnej Woli” w dwa miesiące po zamordowaniu cesarza Aleksandra II. W odezwie tej Komitet Wykonawczy powiada, że niedź Ukrainać są rząd, panowie i Żydzi. Jako obrońca uciśnionych występuje Komitet Wykonawczy i grozi, że jeżeli rząd nie zmieni swej polityki, wówczas „lud razem z Komitetem pójdzie przeciwko Żydom, panom i rządowi. Odezwa kończy się następującymi słowami: „Pomóżcie nam! Powstawajcie robotnicy! Mścicie się nad panami! Łupcie Żydom i mordujcie urzędników!”. Cel proklamacji był jasny. Nie mogąc podnieść mas w imię hasła wolnościowych, chcieli podburzyć je przeciwko Żydom w nadziei, że potem można ich będzie skierować przeciwko rządowi, który według odezw, Żydom popiera. Proklamacja ta została później wycofana z obiegu wobec opozycji pewnej części Komitetu. Natomiast organ

urzędowy Komitetu zamieścił artykuł, w którym dowodził, że „pogromy żydowskie są ruchem żywiołowym i że partja nie może zachowywać się względem nich wrogo, lub choćby tylko obojętnie.” I druga z istniejących wówczas dwóch partji rewolucyjnych, t. zw. „Czarny Pierścień”, głosiła również, że „pogromy żydowskie są tylko przegrywką do poważnego ruchu politycznego” i że włościanin rosyjski zachowuje stopniowanie w nienawiści względem swych wyzyskiwaczy i że Żydzi stanowią pierwszy szczebel w tej drabinie. „O tych kartach — powiada p. C. — z dziejów skrajnego dziennikarstwa rosyjskiego powinniśmy pamiętać ci dziennikarze rosyjscy, którzy ciągle rozprawiają o wrodzonym antysemityzmie Polaków i ci Żydzi rosyjscy, którzy wypędzeni z granic rosyjskiej Rosji, wypłacają się swym macosze tem, że służą za najgorętsze narzędzie do rusyfikacji kresów, wszak zasłużyli sobie na pochwały general-gubernatora wileńskiego i wśród zwalczających „nacionalizm” kresowy liberalów rosyjskich uzyskali tolerancję dla swego nacionalizmu żydowskiego, mającego tamten zażreć i rozsadać, a zamieszkuje wśród naszego społeczeństwa służą za agentów jego wroga i w tym samym duchu oddziaływają na zamieszkałych wśród nas Żydów polskich”. P. Ciświcki kończy zdaniem, że Żydzi rosyjscy, nie mogąc się pozbyć w poglądach na Polaków uprzedzeń, zaczerpniętych u Ilowajskiego i Spółki, są najniebezpieczniejszymi wrogami współwyznawców swoich, zamieszkałych od wieków w Polsce. My ze swej strony radzilibyśmy panom z „Siewiero-Zapadnego Głosu” zastanowić się nad różnicą między kulturą europejską a „czarnosecinnością” rosyjską. Leży to w ich własnym interesie. Jeżeli jednak wolą różnic tych nie widzieć, to już ich jest rzeczą, my rozpaczając nie będziemy.

Siedziba, żywot i sprawy Narodu Polskiego.

(Z powodu dzieła: Polska, obrazy i opisy. Tom 1-y).
W połowie ubiegłego roku wysłała z pod tłoczni we Lwowie książkę, która zawarła w sobie treść podaną w nagłówku. Książka to duża, o tysiaku bez mała stronach (930+XXXII) w 4-ce, bardzo potrzebna i bardzo pożyteczna. Nie mieliśmy dotąd zebranych w jedno, podanych w postaci przystępnej, a przytem ściśle naukowej — wiadomości dotyczących Ziemi, na której żyjemy, Ludu z którego krwi i kości jesteśmy i dziejów, które się „somiły”, a z których jednakże tak jasną naukę czerpać możemy. Wydała to dzieło wspaniałe Macierz Polska, jakby na uczczenie 25-lecia swego istnienia. Przyjrzyjmyż mu się bliżej. Rozpoczyna je „Krajobraz Polski”, pióra Marji Konopnickiej: „Oblicze ziemi naszej oddycha szerokim spokojem. Jest to spokoj pogody i siły. Ziemia ta czuje się sobą. Czuję się całością i jednością w sobie. Czuję, że na dziedzinach swoich siedzi dobrem prawem. Granice jej obejmie nie trzeba szukać po spornych przestrzeniach i lupieżczych szlakach, które jeden wiek wytoczyła, a zaciera drugi. Sama natura sypa-

ła graniczne kopce jej gór; sama natura nalewała bezdna jej pogranicznych mórz; sama natura pusiła w bieg rzeki po jej granicznych rubieżach.” I tak dalej na XXXII stronach, a w 8-iu rozdziałach przebiega znakomita poetka cały ten kraj nasz od kolebki na nizinach nadgoplańskich, od Granicznej od Zachodu Odry aż do Pokucia i Huculszczyzny na Południe, a na Wschód aż hen, nad Dniepr i Dźwinę, a na Północ aż tam gdzie „przymknie się ostatni okraj ziemi i rozewrze trzy cudnie rzeźbione czarne wielkie swych zatoczył i uczyni się nad nim szum morza i otworzy się przed nim gościniec w świat cały, a miedzy dech szerokiej, wolnych przestrzeni owionie go rzeźkością i siłą. Stań tam pod grzmącym łukiem fal, które runąwszy w przepaść dźwigają się z niej nieśmiertelnym ruchem, stań na ostających cypłach Pucka, Polagi, Windawy, a spojrzysz w nieobjęte okiem roztozce Bałtyku. Tu jest nasz kres, tu granica nasza, palcem przyrody wskazana. Ta wielkie wschody i zachody słońca topią swój szkarłat i złoto w ojczywistych rzekach naszych — Wisle, Niemnie i Dźwinie, tu dobiegają blaski starej naszej chwały, tu wiatr donosi pieśń naszego ludu, tu zatkwna jest kotwica naszych wspomnień i naszych nadziei.” Po latach 60-tych mamy znów oto „Pieśń o ziemi naszej”, skreśloną o wiele poetyczniej choć prozą i pełniejszą — niż ongi uczynił to Wincenty Pol, który pominął Zabór pruski. Zdobi ten utwór 16 rycin fantazyjnych, wyobrażających krajobrazy i sylwetki ludowe. Następuje Geografia fizyczna ziem polskich, opracowana przez d-ra Eugenjusza Romera. Na 60 przeszło stronach podaje znany specjalista w sposób przystępny, a jednak ściśle i niezmiennie zajmujący, wiadomości z geologii, o klimacie ziem polskich, o pionowej ich budowie, o wodach, o epoce lodowej i jej wpływie na ukształtowanie dzisiejszej postaci ziem polskich, wreszcie o geograficznej całości ziem polskich. Dowiadujemy się tu rzeczy nader ciekawych i ważnych, ogółowi naszemu prawie zupełnie nieznanych. Odrębna, dolinami powiązana kraina Polski ma swój odrębny, swoisty polski klimat. Występuje to szczególnie w średniej (przeciętnej) temperaturze stycznia, jako też w rocznych wahanach temperatury. Za granice naturalne Polski autor uznaje: od Północy Bałtyk, od Południa morze Czarne i Karpaty, granicę zachodnią wyznacza niewyraźnie rzeka Odra, wschodnią Dźwina i Dniepr. „Rzeki, jako przez przyrodę wskazane najłatwiejsze linie dróg nie powinny być właściwie uważane za granice naturalne, owszem, każdy naród rozsiada się wzdłuż rzeki; z drugiej jednak strony przedstawiają rzeki tamę w pochodzie poprzecznym. Te więc dwie właściwości rzek Polski sprawiły, że w czasie świetności Polska granicę Dźwiny, Dniepru lub Odry przekraczała na zewnątrz, w czasie słabości cofała się poza nie, jako poza linie obronne.” Przytoczymy jeszcze ustęp z końcowego rozdziału tej rozprawy: „Polska jest to kraina, przedstawiająca geograficzną całość i w tem tkwi przyczyna, że mimo politycznego rozbitcia „jeszcze nie zginęła”. Pojęcie Polski jest silniejsze od chwilowego zbiegu faktów historycznych i przeobrażeń politycznych. Przesądny wyrok, który kilku geografów o Polsce wydało, że uległa, bo jej brak było geograficznych granic, polegał bądź na złej woli, bądź na niedostatecznym zrozumieniu rzeczy.” Dalej autor przytacza Egipt i Chiny na dowód, że zbyt wyraźne

granice naturalne, wyłączając wszelkie wpływy postronne, pociągają za sobą zakreślenie rozwoju społecznego i kulturalnego. Z drugiej strony Niemcy nie mają w nich lepszych granic naturalnych niż Polska, a jednak... Początek znajdujemy wywody, popierające twierdzenia autora i w końcu ostateczny wniosek ten:

„Organizm Polski miał z dawien dawna tę żywą świadomość swego geograficznego położenia, czuł się tem, czem jest w rzeczywistości: pomostem pomiędzy dwoma morzami.”

Po geografii fizycznej spotykamy: Rys ludzkości polskiej, przez Jana Karłowicza (obejmuje stron 83 i 82 rycin). Po nim idą kolejno: d-ra Feliksa Konecznego Geografia historyczna (od str. 219—318, 50 rycin); d-ra Alojzego Winiarza: Ustrój społeczny i polityczny Polski (str. 159 z 10 rycinami i kończy tom, stanowiąc prawie dwie trzecie całości: Polityczna Historia Polski, przez d-ra Augusta Sokółowskiego, opracowana widocznie umyślnie dla tej książki, doprowadzona do r. 1905 (do ukazów o tolerancji religijnej i o zwołaniu Dumi), a zamknięta radami Hugona Kolłataja:

„Nie dadzą się Polacy strawić, jeżeli nie zapomną o wolności, jeżeli jej ducha między sobą rozszerzać będą, jeżeli się oświecać wzajemnie nie przestaną, jeżeli interes ludu do brzo rozumiany rozszerzać będą, jeżeli na płocze i lekcie nie wystawiając się nie przestaną być gotowymi na wypadki, które czas i okoliczności przyniesie mogą. Próżne gadaniny, lekkomyślność i przemijający zapał, ogładanie się na kłosa trzeciego na nie się zdadza. Zapal powinien być stały. Ogładanie się tylko na siebie samych. Okoliczności nie opuszczają gdy się okazują. Bez przyjaźni okoliczności nie płocze nie przedsiębrać, przedsiębranych układów bez rozsądnego wyrachowania do skutku nie przywodzić.”

Święte słowa, jakgdyby na dobę terazniejszą pisane.

Już same nazwiska autorów są rekwizytem dużej wartości odpowiednich dzieł. Jedno jedynie zastrzeżenie musimy uczynić co do „Ludoznawstwa”. Chodzi mi o układ, który rażąco odbija od myśli przewodniej innych dzieł księgi. Autor mianowicie, mówiąc o oddzielnych grupach bądź językowych, bądź szczepowych z których się składa lud polski, umieszcza je przeważnie pod podziałami administracyjnymi na gubernie lub regencje, a że granice te nigdy prawie ze sobą dziś się nie zbiegają, więc wypada stąd iż o Kujawach np. trzeba mówić raz pod rubryką: „Poznańskie”, przyczem nazywa się też ich część nie Kujawami polnymi lecz pruskimi (str. 148) dla różnicy jakoby od Kujaw polskich, leżących w obrębie Królestwa (powiaty nieśwawski i włocławski); a przecież etnografia zna tylko jedno Kujawy polskie, których część bezleśna zowie się polnymi Kujawami, ta zaś co miała niegdyś sporo lasów—borowem. Tak samo rzecz się ma z Krakowskiem, z Podlasiem i t. d. W ten sposób autor musi się powtarzać, czytelnik zaś nabiera mętne pojęcie o rozgraniczeniu podjętych ziem, rodów, gwar.

Nie dość na tem: na str. 210 znajdujemy rozdział: Polacy po za Ojczyznę i podzielił na: Polacy zakarpaccy i Polacy w Cesarstwie Rosyjskim, to ma znaczyć: w Kraju Zabranym, przyczem nazywa się ten Kraj już nawet nie Litwą i nie Rusią, lecz guberniami północną i południowo-zachodnią. Domyślamy się, iż „po-za ojczyznę”—ma oznaczać Ojczyznę nie polityczną, lecz tylko etnograficzną, ale przecież większość czytelników, dla których książka jest przeznaczona—z pewnością zrozumie to dosłownie a więc opacznie. Jest wprawdzie rozdział końcowy z tytułem: Polacy za granicami (to znaczy: w Rosji, Ameryce i w Niemczech), ale to, zdaniem moim sprawy nie ratuje. Znajac s. p. Karłowicza jestem pewien, że dział ten był przez niego przygotowany do jakiegoś wydawnictwa bardzo cenzuralnego albo może już wyszedł z cenzury odpowiednio przyprowiany. Bądź co bądź z drugim wydaniu powinien uleść przeobrać co do układu.

Nie dotyczy to rozprawy o ukraińcach świetnie opracowanej przez znanego historyka p. Aleksandra Jabłonowskiego. Trudno się zgodzić tylko na mianownictwo: wielko-mało- i bialo-rusinów. Sam szanowny autor z widocznym przymusem używa terminów: Małorusin, małoruski, Białorusin, białoruski—których to terminów same te ludy nie znają, inteligencja zaś „małoruska” zarzuca nawet nazwę Rusini zastępując ją mojem zdaniem słusznym przez Ukraińce. Po dość więc uczeni polscy mają działać sud Usam Delphini, upierając

się przy mianownictwie stworzonym ongi przez rząd rosyjski.

Szata zewnętrzna dzieła nie pozostawia nic do życzenia. Język prosty, czysty, wcale nie „galicyjski” (z wyjątkiem kilku miejsc), obfitość dobrych rycin (370); nadto mamy wyborne wykonane kolorami w litografii Kranikowskiego w Krakowie trzy mapki (St. Majerski: Polska pod względem fizycznym, pod względem etnograficznym i pod względem politycznym). Słowem posiadliśmy dzieło, któregośmy oddawna potrzebowali, dzieło, które powinno się znaleźć literalnie w każdej polskiej rodzinie. Cena bynajmniej nie stoi temu na przeszkodzie, trzy ruble za obzrymi tomz rysunkami i mapami—to wprost za pół darmo. Nadaje się też bardzo na podarki zamiast albumów. Drugi tom ma obejmować dzieje piśmiennictwa i dzieje kultury w Polsce. Wyglądamy go z niecierpliwością.

L. C.

ODGŁOSY głodomorstwa ruskiego.

Wiedeń, 24 lutego.

Żydz w Galicji za wszelką cenę i wszelkimi środkami dążą do stworzenia tam trzeciej narodowości t. j. swojej żydowskiej. Potężne żydowskie zagraniczne i nasze krótkowidzące stronnictwa „postępowe” są im w tem pomocne, nie bacząc, że tworząc tę trzecią narodowość, która jako swój język uważa szkaradny i plugawy żargon niemiecki, współpracują przy dziele, które ma biedną Galicję posiadającą 211,000 ludności niemieckiej obdarzyć odrzuconym milionem mówiących bądź co bądź gwarą niemiecką. Co to znaczy, jakie przedstawia ten milion niebezpieczeństwo mogą ocenić nałęczyciele, którzy zacierpili nieco wiadomości z dziejów o kolonizacji niemieckiej, jej zgubnych skutków, jako też o tem, jak i jakimi sposobami szerzyła się na ziemiach naszych niemieczność, których część pochłonęła zupełnie. Nasze, t. j. galicyjskie stronnictwa „postępowe” na przykład z dziejów nie zwracają uwagi, lecz współpracują przy nowym rozbiore Polski, z którego Szajlok żydowski ma wyrzucić dla siebie „funt mięsa”, przyczem zapewniają części lepsze „polskie stronnictwa”, jak „zacofańcy” z narodowej demokracji.

Gdyby rzecz nie była zbyt bolesna, możnaby się śmiać z tego serdecznie. Tymczasem „postęp” tego rodzaju zachęca wszystkich naszych wrogów do tem zuchwałczego występowania przeciwko nam, do czego „nasi najserdeczniejsi”—żydowski kierownik dzienników wiedeńskich—używają jako środka sprawy ruskich studentów we Lwowie, morzących się dla demonstracji głodem. „N. F. Presse” wielbi wciąż lwowskie hajdamactwo wszechnicke jako wielkie bohaterstwo, a wandalów i brutalów studentów ubóstwia jako „męczenników swojego narodu.”

W innych dziennikach wiedeńskich talmudycy—prawnicy usiłują dowodzić zawodowo bezprawia „sądów polskich” we Lwowie, przyczem o głodomorstwie ruskim zamieszczają doniesienia całymi kolumnami a chcą wywołać u czytelników tem większą sensację, występują nadto z sążnistymi orzeczeniami lekarzy o tem, jak długo żyć może człowiek morzący się głodem.

Dzień w dzień całe kolumny zalane „studentami ruskimi.” Już sam widok napisów rozmazywania z tłustymi napisami sprawia wrazenie na czytelnictwie, że sugestia właśnie przeciwpolska jest celem tej części dziennikarstwa, która zaskarbując sobie względy Rusinów pragnie oddać usługi separatyzmowi sjonistycznemu w Galicji tym sposobem.

Hasło do sojuszu żydowsko-ruskiego już wydane. Programowa broszura dr. Landaua, jednego z sjonistycznych kandydatów poselskich, nawołuje Żydów do przymierza z Rusinami i polskimi „postępowymi” stronnictwami przeciw „zacofańcom” narodowej demokracji.

Obecnie kuje się żelazo w dziennikarstwie wiedeńskim.

Obalamucona przez sjonistów i ich zwolenników opinia publiczna niemiecka oburza się na Polaków i prawie codziennie odbywają się tu wielkie zgromadzenia, na których w rezolucjach wyrażają sympatię „udręczonym” studentom ruskim, a oburzenie dla sądów polskich i Polaków. Naturalnie, że to „oburzenie” udzieli się z Wiednia, zwłaszcza, iż jest roznoszone wszędzie przez dzienniki wiedeńskie austriackim krajom niemieckim i przekroczyć też granicę państwa Habsburgów, znajdując oczy-

wiście szczególny odgłos w szlachetnych i ludzkich Niemczech.

Na to głównie „heca” obliczona. Otóż bez szkody narodowej nie należałoby tego puszczać płazem. Trzeba głośno zaprotestować przeciw rzeczonemu przewrotnym kłamstwom, trzeba je sprostować i stan rzeczy wyświecić prawdziwie, a nato powinno znaleźć się sposoby.

Zgromadzenie polskie, które się wczoraj odbyło w Wiedniu przy bardzo licznych udziałach rodaków, wystąpiło z protestem przeciw traktowaniu sprawy studentów ruskich przez wiedeńskie dzienniki, inspirowane przez wroga nam żywioły żydowskie.

Na tem nie powinien jednak być koniec.

G. S.

Z parafii weronowskiej

List księdza Z.

W korespondencji p. H. M. z dnia 6 (19) grudnia zeszłego roku z Weronowa, pow. lidzkiego w № 82 „Dziennik Wileński” zaszła pomyłka, czy też fałsz, mianowicie, niby biskup Zwierowicz na prośbę weronowskich parafian zabronił mi, ks. Z., męczyć ich litewszczyzną, wskutek czego niby nadal ja i mój następca, ks. Cz., byliśmy więcej umiarkowanymi, przedstawiając im na samem początku Ewangelii św. po litewsku obok czytania po polsku.

Otóż zaświadczać wyraźnie i stanowczo, że nie podobnego nie było: żadnego zakazu od biskupa Zwierowicza w ciągu mego pobytu proboszczem w Weronowie względem litewszczyzny nie odebrałem, przeto i działalność swojej nie tylko nie zmniejszyłem, lecz przeciwnie, w miarę poznania duchownych potrzeb Litwinów, wedle sił oraz to więcej politewsku nauczałem, katechizowałem, pacierz odmawiałem. Z drugiej zaś strony parafianie weronowscy, wiem napewno, przed zwierzchnością moją na używanie litewskiego języka w kościele bynajmniej się nie żalili i gdyby się dowiedzieli o publikowaniu w ich imieniu fałszywych wiadomości, to niezawodnie w ten czy inny sposób nie omieszkaliby zaprotestować, tembardziej, że korespondent zuchwał się targa na ich spowiedzie.

Tak rzeczywiście było, że w kościele wszystko odprawiano po polsku, nie po litewsku, chociaż sam p. H. M. powiada, że lud mówi po litewsku, jakież to była sprawiedliwość?

Dodaje wprawdzie: „jednak niema nikogo, któryby nie rozumiał po polsku”. Naturalnie, kto rozmawia po białorusku, ten ma więcej rozumieć i po polsku. Tylko, niestety, w parafii weronowskiej wielu zupełnie nie mówi, ani rozumie po polsku, wieściacy-włoszanie najczęściej mówią po litewsku między sobą, albo po białorusku, rzadko — po polsku. Pacierz i katechizm też uczono ich po polsku, lecz, żeby umieli, a tembardziej rozumieć, to daleko jeszcze do tego, bo zazwyczaj można słyszeć: Ojcze nasz... hleba powszechnego, amen... pogrzebieli, kościół powszedni etc. Ze książek do nabożeństwa używano tylko polskich to zawiądzamy Murawjewowi nietylko wileńskiemu, lecz i mniejszym jego pomocnikom.

Korespondent mógł tylko powiedzieć, ja umiem, albo uczono nas, gdy zaś mówi w imieniu parafian, to za śmiało występuje, gdyż mógł egzaminować tylko swe dzieci, jeżeli ma, więcej nikogo.

Podczas mego pobytu proboszczem w Weronowie zupełnie nie było tam p. H. M. i dlatego może było spokojnie i zgodnie. Gdyby korespondencja p. H. M. nie była naszpikowana samą nienawością do wszystkiego co litewskie, tobyś się dzielił, że ów Litwin p. H. M. umyślnie pisze do czasopisma polskiego w ten sposób, by wywołać Litwinów wykazać że krzywdy, jakie im przez wieki wyrządzano w kościele.

Ciekawem jest, kogo sz. kor. zamierza przekonywać, że w parafii weronowskiej nikt, oprócz dwóch służących proboszcza, nie umie śpiewać po Litewsku, komuż bowiem nie wiadomo, że przed pięć laty był chór, złożony z 18 osób miejscowych parafian, którzy od czasu do czasu odpisywali po litewsku różaniec, godzinki i inne pieśni w kościele weronowskim. A jakże to objaśnić: tyle czasu nie było w kościele po litewsku, ani nauk, ani zresztą tych zniechędzących księży Zmudzinów, a pomimo tego lud po dziś dzień mówi po litewsku?

Jeżeli mówi lud po litewsku, to czemu to ma być złem, że się zaprowadziło po litewsku, a czemu nie ma być krzywdą, że dotąd nie było w kościele po litewsku?

Sz. kor. rozróżnia język litewski a żmudzki, widocznie jest wielkim znawcą onych, przeto będziemy oddać wygładał oden rozprawy o właściwościach tych języków, za co będziemy wszyscy wdzięczni, tak Litwin, jak i Żmudzini.

Ks. Z.

Odpowiedź na list niniejszy podamy dla braku miejsca w numerze jutrzejszym.

Red.

W sprawie adresów polskich.

—o—

Otrzymałmy od p. G. kopję podania, które złożył naczelnikowi wileńskiego Biura pocztowego w sprawie adresów polskich. Ta reklamacja ma znaczenie zasadnicze, dlatego zamieszczamy ją i poinformujemy ogół o całym przebiegu walki o prawo tolerancji języka polskiego w instytucji publicznej.

Red.

Do Naczelnika Wileńskiego Biura Pocztowego. Podanie W. G. (imię, nazwisko i adres).
Załączając przy niniejszym opaskę pocztową poleconą z adresem polskim

i rosyjskim, nie wysłaną przez Pańskich urzędników ani w niedzielę, ani w poniedziałek 11 (24) i 12 (25) b. m. tylko na tej podstawie, iż nazwę redakcji należy pisać po rosyjsku, zwracam się do W. E. o wyjaśnienie porządku adresów na listach poleconych i opaskach.

Jeżeli pomimo manifestów t. zw. „konstytucyjnych”, znoszących cenzurę o przesładowaniu polskiego języka, został wydany jakiś cyrkularz, znoszący działanie tych manifestów, które zapowiadały koniec Murawjowskiej polityki na Litwie, to zwracam się do W. P. jako Naczelnika Wileńskiego Biura Pocztowego o wyjaśnienie, w jaki sposób należy rozumieć żądanie pańskich urzędników o obowiązku pisanu po rosyjsku nazwy redakcji na adresie: czy n a z w a redakcji należy tłómaczyć na język rosyjski, czy tylko rosyjskimi literami pisać nazwę redakcji?

Przyпускаjąc, iż urzędnicy biura pocztowego nie tylko w Wilnie, ale nawet w Ażji znają litery łacińskie, a w takim wypadku odmowa Pańskich urzędników przyjęcia do wykspedowania listu albo opaski, adresowanych literami łacińskimi (język polski, jak prawie wszystkie języki europejskie używa alfabetu łacińskiego) jest czemś niezrozumiałem...

W razie, jeśli Pańscy podwładni mieli rację nieprzyjęcia mojej opaski do wykspedowania jej do Warszawy, to proszę W. P. jako Naczelnika Biura Pocztowego w Wilnie, objaśnić mi na podstawie jakiego cyrkularza, przez kogo i kiedy wydanego bojkotuje się język polski na adresach pocztowych i jeśli polski język znowu jest uważany za zakazany, to czy wolno adresować listy łacińskimi literami w innych językach, naprz. po francusku i po niemiecku. Sądzę, że po niemiecku wolno adresować listy i opaski polecone nietylko literami łacińskimi ale i gotyckimi (niemieckimi).

Wilno 13 (26) lutego.

Podpis.

Z TEATRU.

„SYNA”

dramat Emmy Jeleńskiej-Dmochowskiej.

Autorka „Syna” należy do tych szczęśliwych a rzadkich wybrank losu, którym nieznana jest krzyżowa droga pracowicie rozwijającej się twórczości, nie patrzyła ona zawieszonym okiem na gromadzące się w tece autorskiej umiłowane twory ducha, skazane na wieczne w niej przebywanie. Pierwszym rzutem pióra zdobyła sobie imię, jako utalentowana powieściopisarka, „Panienka”, pierwszy utwór dramatyczny „Syn” zdobył uznanie na konkursie imienia Sienkiewicza.

Chociaż arcydziełem „Syna” nazwać nie można, autorka bardzo umiejętnie przedstawiła tak często w życiu spotykany konflikt. Poetyczne uniesienia, miłość drugocząca wszystkie przeszkody, a raczej szła zmysłów, usiłujący rozmaitemi argumentami wywaleczyć sobie prawo wyższości, a z drugiej strony — proza życia, związana z krepującymi zasadami, obowiązками, zowiąca każde przeciw nim wykroczenie grzechem.

W takim konflikcie znajduje się Andrzej — poeta, znalazł swą Egreję i ku niej rwie się płomienna jego natura, ona jest jego natchnieniem i źródłem twórczości, więc czuje się w prawie zerwać pęta nieznoszonego dziś małżeństwa z żoną, dla której obowiązek i cnota jest wszystkim. Gotów już rzucić ją i syna, by upojony szczęściem iść drogą, na której przyświecać mu będzie poezja i miłość.

Syn wierzy, że jego ojciec jest człowiekiem wyjątkowym, innym niż wszyscy, czci go i ubóstwa, a gdy mu kolega odkrywa prawdę — z młodzieńczym zapałem broni honoru ojca i raniony w dzieciennym pojedynku, sprowadza ojca na drogę obowiązku. Andrzej rozpaczka, ale dochodzi do wniosku, że poza miłością istnieją inne sprawy na świecie, wyrzeka się swych marzeń, niszczy arcydzieło ducha swego, zrywa z przeszłością, by stać się kierownikiem rwącego się już do życia syna. Szkoda, że autorka pozostać żony uczyniła tak nieznosnie prozaiczną i nudną, z temi zasadami, cnotą i ciągłym grzechem, rwanie takich pęt rodzinnych wydaje się zupełnie naturalnem i nieuniknionem, a zapewne autorce chodziło o przedstawienie przewagi poetyckich i zmysłowych uniesień, w warunkach wcale je nie usprawiedliwiających.

Pierwszy akt, jak prawie każde zawierające dramatu, jest najsłabszy, akcji żadnej, długie rezonowanie na temat o sztuce i miłości, charakterzy zaledwie się zarysowują, w samem końcu dopiero wybucha żarem płomiennym wzajemna miłość Andrzeja i Izy.

Akt II i III posiadają momenta silne, gdyż w nich autorka otwiera przed oczami widzów głębię dusz przedstawianych postaci. Właściwej akcji bardzo mało, a jednak te postacie nie są sztywnie, odczuwa się doskonale całą atmosferę życia rodziny, nie związanej żadną duchową

wą jednością, każdy typ jest skoczony i z wielką plastyką uwytłaczona się każda indywidualność.

Tak doskonała charakterystyka postaci rzadko się na scenie widuje. Pisarze ostatniej doby czynią swych bohaterów jakimiś mglistymi, nieodmówionymi, tajemniczymi (Przybyszewski), autorka „Syna” główne postacie drobniawo wyrzeźbiła, dlatego też tętnią życiem i sprawiają wrażenie, że się patrzy nie na dramaturgizujący się na scenie, ale na jakiś epizod życia, z którego czyjaś ręka zerwała zasłonę.

Gra artystów była znakomita. I-y akt zupełnie rezonerski wyszedł dobrze dzięki temu, że artyści, pp. Borawski, Oranowski, Wiślański, Podgórska, Rabcewiczówna i inni, jak mogli ożywiali rozmowę.

P. Wiślański w II i III akcie zdumiewał doskonałą, wyborne odczuta grą i temperamentem, którego mu w takich rolach często brakło, p. Wiślański robi ogromne postępy, posiada już kilka kreacji w swym repertuarze, które mu naszczęty przynoszą. P. Dobrzańska mistrzowsko odegrała rolę Janki, ten sympatyczny łobuz był uosobieniem chłopięcej werwy, naiwności, nieswiadomości siebie szlachetności duszy. Dużo finezji, inteligencji i uczucia wykazała w tej kreacji p. Dobrzańska. P. Podgórska grała Izę, jak zwykle doskonale, tylko wiele było patosu w głosie. P. Różańska świetną była Pauliną, również p. Górka, która rolom służących nadaje artystyczne wykończenie. P. Dybizański doskonale odegrał rolę zaczynającego się psuć człowieka na szerokie fale życia młokosa.

Śliczną była p. Barwińska w malej i spokojnej roli przedstawicielki „Gorącego płomienia”.

Oklaskiwano z zapałem artystów wywoływano i dziękowano autorkę, składając jej wieniec i kwiaty.

Mamy więc nietylko doskonałych artystów, nieustępujących artystom wielkich miast, ale posiadamy własnych twórców scenicznych, margaryt możemy o świetnym rozwoju sztuki polskiej w Wilnie.

Emilia Węśławska.

„Oświata”.

Zebrań założycieli Polskiego Towarzystwa „Oświata” wybrało zarząd, w skład którego weszły następujące osoby: panie Emma Jeleńska-Dmochowska i Marja Rodziewiczówna, dr. Ludwik Czarkowski, ks. Napoleon Djakowski, Kazimierz Dmochowski, Stanisław Jaroński, Franciszek Jurjewicz, ks. Stanisław Maciejewicz, Alojzy Perzanowski, Kazimierz Stefanowski, Szczepan Świątynski i Witold Węśławski.

Jednocześnie zgodnie z ustawą powołano do Rady nadzorczej pp. dr. Tadeusza Dembowskiego, ks. J. J. Kretowicza, Józefa Montwiła, Konrada Niedziałkowskiego, d-ra Adama Rymasa, Restytuta Sumoroka, Bronisława Umiastowskiego, Michała Węśławskiego i d-ra Władysława Zahorskiego.

Na początek uchwalono zorganizowanie w Wilnie następujących kół:

1. Koło szkółek i ochronek.
2. Koło czytelników, bibliotek, księgarń i kolporterki.
3. Koło wydawnicze.
4. Koło odczytowe.
5. Koło nauczania analfabetów dorosłych.
6. Koło pomocy naukowej uczącej się młodzieży.
7. Koło seminarjów nauczycielskich i szkół ochronek.
8. Koło porady dla samouków.

Zapisywać się na członka towarzystwa i do wyżej wymienionych kół oraz zasięgać wszelkich informacji można w biurze zarządu ul. Poznańska 16 m. 1 od 12 do 3 po poł. codziennie oprócz świąt i niedziel, oraz u wyżej wskazanych członków zarządu.

Członkowie rzeczywisci, biorący udział w pracy kół, płacą 1 rubla rocznie, członkiem wspierającym może być każdy, kto wnosi na cele Towarzystwa przynajmniej 3 ruble rocznie.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dziś, w czwartek, dnia 15 (28) lutego Faustyna i Jowity M. M. według nowego stylu Romana Op. Jutro: Juljanny P. M. — według nowego stylu Albina B. M.

— Okólnik kuratora. Kurator wileńskiego okręgu naukowego, br. Wolff, zwrócił się do dyrektorów szkół wileńskiego okręgu naukowego z na-

stępującym okólnikiem: „Doszło do mojej wiadomości, iż nauczyciel 2-go gimnazjum klasy wstępnej, p. Kondratienko, zapisuje uczniów w gimnazjum na członków związku narodowo-rosyjskiego, przyjmując od uczniów zobowiązania pisemne, iż są członkami Związku i rozda im znaczki związkowe. Z tego powodu uważam za potrzebne zakomunikować pp. dyrektorom zakładów nankowych, iż nie wdając się wcale w sprawę należenia pp. nauczycieli do tej albo innej legalizowanej partii politycznej, uważam wciągnięcie uczniów do jakichkolwiek bądź organizacji politycznych (partij, stowarzyszeń, związków) za rzecz z punktu widzenia pedagogicznego niedopuszczalną i na podstawie istniejących ustaw za sprzeczną z prawem.”

Jak słyszeliśmy, na działalność p. Kondratienki zwrócił uwagę jeden z wyższych urzędników okręgu, który spostrzegł u swego syna znak Związku i wciągnięcie nieletnich do partii politycznych uznał on za wysoce niepedagogiczne i zwrócił się ze skargą do p. kuratora. Charakterystycznym miało być zachowanie się p. Kondratienki, który zwierzył się swojemu dowódcy, że wszyscy wierni poddani do Związku narodu rosyjskiego należą do niego.

Sprawa członka wileńskiej izby sądowej, Skariatina. 12 (25) b. m. w wyższym dyscyplinarnym wydziale senatu rozpatrywano sprawę członka wileńskiej izby sądowej, p. Skariatina i członka jeleńskiego sądu okręgowego br. Wrangela z powodu ich odmowy wystąpienia z partii konstytucyjno-demokratycznej. Senat zażądał od pp. Sk. i br. Wr. wyjaśnień w terminie siedmiodniowym.

P. policmajster wileński przeprowadza badanie osób pociąganych do odpowiedzialności w drodze administracyjnej, przekonał się, iż podwładne mu organy policyjne bardzo często bez dostatecznego zbadania sprawy skierowują oskarżeń do aresztu policyjnego. W raportach o aresztowanych policja zawiadamia tylko o fakcie, iż ten lub ów znajduje się w areszcie, ale kiedy nastąpiło aresztowanie. Dla uniknięcia podobnych niedokładności p. policmajster polecił pp. komisarzom cyrkulować aby ci osobiście sprawdzali dokonywane przez młodszych policjantów badania i dostarczali w swych raportach dokładnych wiadomości.

Nareszcie. Na posiedzeniu komisji w Zarządzie miasta przychyleno się do podania 14 właścicieli remiz o pozwolenie używania zakrzy. W naradzie brali udział właściciele zakładu rymarskiego J. Komocki i czterech dorożkarzy. Z przyczyn klimatycznych i topograficznych komisja znalazła, że najwłaściwszym będzie zaprzag szwedzki. Ubranie zaś dla dorożkarzy ma składać się z surduta granatowego z guzikami, na zimę z futrzanym kołnierzem i granatowego kaszketu z daszkiem. Wybór tylko ekipaży odłożono do d. 17 b. m.

U „Sokołów”. Wieczorki taneżne rodzinne dla członków i zaproszonych przez nich gości, dzięki niskiej opłacie wejściowej (30 kop. dla członków, 50 kop. dla gości), oraz sympatycznemu nastrojowi, przyciąga do „Sokołów” licznych zwolenników ochoczej zabawy. Wieczorki odbywały się w karnawale co drugą sobotę — najbliższą w sobotę d. 17 b. m. (2 marca), zapowiada się doskonale. Początek o godz. 9-ej wiecz. Bilety są do nabycia przy wejściu na salę.

Benefis p. Jakubowskiej. Utalentowana artystka naszej sceny, p. Jakubowska, która zdobyła sobie w Wilnie zasłużone uznanie, wystąpi dziś w Teatrze na swój benefis w doskonałej, pełnej dowcipu komedji V. Sardon — „Rozwiedzmy się” — jako Cyprjanna. Rolę tęp. Jakubowską zalicza do najlepszych swych fiantek. Oprócz sympatycznej benefisantki w głównych rolach wystąpią pp. Barwińska, Podgórska, Różyńska, Borawski, Dobrzański, Okornicki i Pawłowski. Niewątpliwie teatr będzie dziś wypełniony po brzegi!

Wieczór szkoły chemiczno-technicznej. Otrzymał pismo następujące, opatrzone 21 podpisami: W Nr 34 „Dziennika Wileńskiego” wydrukowano ostrzeżenie, że z dochodu, jaki przyniesie 15 b. m. wieczór uczniów szkoły chemiczno-technicznej będą kotrzystali tylko nie Polacy.

My, Polacy, podpisani oświadczamy,

my, iż owo ostrzeżenie nie ma najmniejszej podstawy.

Wobec tego musimy zaznaczyć, że „Ostrzeżenie”, zamieszczone w Nr 34 naszego pisma otrzymaliśmy od grona młodzieży, w którego skład wchodzi znaczna większość. W liście 21 podpisanych pod protestem są, jak nas zapewniają, ludzie, którzy z okazji wieczoru po raz pierwszy do polskości się przyznali. Zaznaczyć też musimy, że afisze na wieczór dzisiejszy są drukowane wyłącznie w języku rosyjskim.

Od tych niesnasek w łonie młodzieży, których wyrazem jest „ostrzeżenie” i „protest”, znacznie smutniejszym faktem jest jednak, że, jak się okazuje z nadesłanego nam protestu, słuchacze szkoły, przyznający się do polskości, nie umieją podpisać prawidłowo po polsku nawet swych nazwisk. Tak np. jeden z nich, który ma nazwisko na „wicz” pisze tę końcówkę: „witsch”, inny znowu podpisuje się „skij”. Dźwięki „nie” i „rz” inni panowie piszą „ne” i „rz”. Takie rzeczy spotykamy wśród inteligencji!

Uciśnione prawosławie. „Wileński Wiestnik” zamieścił krótki, ale pełen patosu artykuł z powodu wyboru biskupa Eulagiusza na przedstawiciela „ludności prawosławnej gub. siedleckiej i lubelskiej”. Każdemu wolno się cieszyć z czego chce, nie sądzimy jednak, żeby organowi urzędowemu i wychodzącemu w kraju, w którym położone są Krośno i Żelwa, wypadało mówić o „krwawych obrazach zaszczepiania religij katolickiej przez księży wśród uciskanych i gniebionych Chelmszczan”, żeby wypadało utrzymywać, że w Chelmszczyźnie „lała się krew chrześcijańska” przy nawracaniu nie na prawosławie, ale „prawosławnych na katolicyzm”, żeby tam katolicy urządzali „noc św. Bartłomieja”. Autor utrzymuje, że słyszał to wszystko od biskupa Eulagiusza na ulicy Kabineckiej w Petersburgu. Jeśli istotnie biskup Eulagiusz takie rzeczy opowiadał prywatnie, cieszymy się i my, że został wybrany do Dumy, gdzie będzie musiał powtórzyć to publicznie i gdzie inni posłowie, równi mu w parlamencie, chociaż wybrani na podstawie jedynie prawa ogólnego, nie zaś wyjątkowego, będą mogli skutecznie słowem jego zaprzeczyć. Tam biskup Eulagiusz będzie musiał wskazać fakty dokładnie z podaniem nazwisk. W Dumie prawda się wyjaśni całkowicie, do tego czasu „Wileński Wiestnik” mógłby zaniechać i nie przypominać nam zbyt dobrze pamiętnych scen krwawych.

Agitacja za Szkottem. W niedzielę po nabożeństwie w domu modlitwy staroobrzędowców przewodniczący związku narodu rosyjskiego, p. Fiodorow, zwrócił się do obecnych z propozycją przyłączenia się do podania „ludzi rosyjskich” o naznaczeniu członkiem Rady Państwa urzędnika do szczególnych zleceń przy gubernatorze wileńskim, p. P. Szkotta, a nie Matzona, kandydata innej grupy rosyjskiej na godność członka Rady Państwa. Przeciwnik Matzonowi p. Fiodorow ma to, że nosi nazwisko niemieckie, jest luteraninem i z pochodzenia Niemcem. P. Szkott jest prawdopodobnie pochodzenia ścią rosyjskiego, pomimo niezbyt rosyjskiego nazwiska.

Biblioteka dla żołnierzy. B. naczelnik 106 Ufimskiego pułku piechoty p. Mitrofanow przy współudziale duchownego prawosławnego z tegoż pułku utworzył bibliotekę dla żołnierzy. Z sum pułkowych wydał na urządzenie biblioteki 123 rb. 30 kop., sam dołożył 75 rb. i oficerowie ofiarowali 221 książek do biblioteki. W ciągu 10 miesięcy istnienia biblioteki było 625 czytających, którym wydano 3504 tomów. Przeciwnie każda książka była w ruchu 3,6 razy. Największym powodzeniem cieszyły się książki treści historycznej: rozchwytywano powieść A. Tołstoja Książ Sieriebrianyj (było 21 żądań). Więcej 10-ciu żądań otrzymały powieści Aleksiejewa „Zamorski wychodec”, Fabjola Wiesemanne, powieści Siemkiewicza i autorów rosyjskich Danilewskiego, Łazcznikowa, Żagoskin, etc. książki treści religijnej, różne Żywoty świętych cieszyły się też znacznym powodzeniem.

Strajk na kolei. Wczoraj rano zastrajkowali robotnicy, pracujący na dniówkę na torze kolei petersbursko-warszawskiej. Powód bezrobocia: żądanie administracji kolejowej, by robotnicy pracowali dłużej o godzinę bez dopłaty. Dotychczas pracowali od godz. 7 rano do godz. 5-ej wiecz. za 60 kop.

Echa zabójstwa policjanta. Gubernator wileński wydał wдове za-

bitego policjanta Paszkiewicza 150 rb. jednorazowo. Nadto są starania o wyznaczenie pozostałej wdowie emerytury i o przyjęcie małoletnich dzieci Paszkiewicza do jednej z rządowych ochronek rosyjskich. Dzieci Paszkiewicza są podobno wyznania rzymsko-katolickiego.

Pedagogowie wileńscy, członkowie rady pedagogicznej wileńskiego 2-go gimnazjum, złożyli do redakcji „Wileńskiego Wiestnika” 17 rb. 55 kop. na rzecz wdowy i rodziny pozostałej po Paszkiewiczu.

Most w Zwierzyniu. W tych dniach zostanie otwarty ruch pieszy na nowo-zbudowanym moście w Zwierzyniu. Czasowy most pieszy będzie zdjęty jeszcze przed wiosną.

Ilość dorożek. Dorożek w Wilnie jest obecnie 1072 numery, ekwipaży z hotelów 20.

Pożyczka. Rząd gubernialny zezwolił na pożyczkę z sum podatku krobkowego na pokrycie niedoboru podatku świecowego w ilości 9000 rb., które mogą być zwracane w miarę napływania pieniędzy.

Z sądu. D. 19 b. m. rozpoczął się sesja sądu okręgowego i potrwa do d. 24 lutego włącznie, do sądu jest 17 spraw karnych. Na d. 22 b. m. wyznaczono sprawę o kradzieży, dokonaną w roku zeszłym w magazynie Perkowskiego.

Zranienie. Na targu łukiskim trzech wyrostków przyłapano na kradzieży śmietany. Stojkowy Turbo przyłapał jednego z nich, z nazwiska Basałygo. Kiedy Turbo prowadził do cyrkulu na ul. Pozawalnej, zauważył drugiego z uczestników kradzieży, Kozłowskiego: chciał zaareztować go także, lecz Kozłowski uderzył stojkowego w pierś i zaczął uciekać; za uciekającym Turbo wyrzucił z rewolweru i zranił go w łopatkę lewą. Zranionego odwieziono do szpitala.

Konfiskata. Wczoraj został skonfiskowany ostatni numer „Rusi”.

Aresztowanie. Nocy wczorajszej o godz. 3-ej zaareztowano niejakiego Aleksandra Szczepanowicza za kradzież rzeczy w łazni Koźdza, należących do posługacza.

Rabunk. D. 13 (26) b. m. wieczorem na ul. Kaukazkiej Ajzykowi Kalzowi trzej rabusie zadali rany nożami i zabrali mu 8 rb. Tegoż dnia, na ul. Szkaplernej Sita Zejdowa została napadnięta przez dwóch rabusów, którzy jej porwali woreczek z 6 rb.

Kradzieże. D. 13 (26) b. m. skradziono: Augustynowi Bortnowskiemu (Zwierzyniec) pieniądze, zegarek złoty i biżuterję — strata wynosi 145 rb. Hirsowski Łupocin (ulica Poltawska) towar za 160 rb.; Szlomie Hejmazerowi (ul. Słomiana) konia z uprzężą wartości 120 rb.

Marij Symonowiczowej ze strychu (ul. Spaska № 2) bieliznę wartości 20 rb.

Uzbrojenie policji. Służbie policyjnej nadetatowej rozdano 51 rewolwerów systemu „Nagana”.

Nożownictwo. D. 13 (26) b. m. na ul. Orenburskiej przy domu Kamina Jacyś złoczyńcy zranili w biodro Josiela Kamina. Pogotowie odwiezło go do szpitala żydowskiego.

Podpalenie. D. 13 (27) zameldowano policji, że jakiś mieszkaniec kolonii Nowe-Zabudowania podpalił szopę drewnianą w Cegielni Śmida w miejscowości zwanej „Dolina”, w celu dostarczenia w ten sposób opału ubogiej ludności. Oskarżenie, to poparte zostało faktem, że zaraz po powstaniu pożaru biedacy szopę rozwalili, a drzewo zabrali.

Złamanie nogi. Alek d. 13 (26) b. m. na ul. Jarosławskiej Abram Szlosberg.

Podrzucone dzieci. D. 13 (26) b. m. w bramie (ul. Połocka № 4) znaleziono chłopczyka z kartką: „urodził się 27 stycznia 1907 r., katolik, Stanisław”. W bramie (ul. Subocz № 21), — nowonarodzoną dziewczynkę.

Rozporządzenie. Ponieważ już od dwóch tygodni nie wolno polewać na kuropatwy i bażanty, p. policmajster wileński polecił swym podwładnym, by nie pozwalali na handel tą zwierzyną.

Pogotowie ratunkowe było onegdaj czynne w 7 wypadkach.

Kowno. D. 12 (25) b. m. w kowieńskim więzieniu gubernialnym sąg w ożennym rozpoznawał sprawę Ignacego Mieszkowskiego (32 lat) i Jana Jabłońskiego (22 lat) oskarżonych o zabicie dozorcę więziennego Kornilowicza. Posiedzenie sądu zostało rozpoczęte o godz. 10 rano i przeciągnęło się do godz. 1 w nocy. Bronili pod sądnych adwokatów przysięgli Junowicz i Hidon. Sąd skazał obu pod sądnych na karę śmierci przez powieszenie. Obroncy w imieniu pod sądnych podali skargę kasacyjną do głównego sądu wojennego.

Min. Dyrektor żeński go gimnazjum ministerjum oświaty zwrócił się do rady miejskiej z żądaniem wniesienia do kaasy rządowej na utrzymanie tej szkoły rządowej 2,646 rb. z subsydjum udzielanego przez obywateli miejskich na utrzymanie tej szkoły. Zapomni rządowa na utrzymanie gimnazjum żeńskiego równa się prawie zeru, więc część funduszy szkoły stanowią opłaty szkolne (wpisy) i zapomogi prywatne. Rząd bez kontroli społecznej gospodarzy, jak mu się podoba, w szkołach ministerjalnych, a społeczeństwo na nie łoży pieniądze, zamiast się postarać o własne, lepsze szkoły.

Gubernialna komisja wyborcza obraża się za krytykę jej działalności i znalazła rzecznika swojej sprawy w osobie adw. Bobryszewca-Puszkina, któremu podobno Janury Kraszewa spaść nie dają.

Wśród d. 14 (27) b. m. trupa Puchniewskiego po szeregu lekkich fars, które nie miały powodzenia, postawiła Dziady. Miał to być przedstawienie poezjalne.

Po drugim wypadku bomby w Mińsku, wszystkie instytucje finansowe rozpoczęły starania o broń, złożoną z polskiej i wojska.

Raków (pod Mińskiem). W Rakowie została otwarta niższa szkoła rzemieślnicza utrzymywana przez ziemstwo. Otwarto na razie tylko pierwszy oddział, do którego zapisało się kilkunastu uczniów. Pomiędzy uczniami tej szkoły jest sporo dzieci z drobnej szlachty polskiej z okolic Rakowa. Dla oświaty tej dziatwy stanowczo robi się za mało.

Koldyczew (powiat nowogródzki). Zmarł tutaj d. 7 (19) b. m. w wieku 82 lat ś. p. Stanisław Rewieński, niegdyś właściciel dóbr Piotrowicz, później publicysta i dziennikarz, który tu mieszkał u pp. Szalewiczów.

Powiat rzeżycki. Utrzymanie zarządów mieszczańskich za drogo kosztuje biedną ludność nędżnych miasteczek inflanckich. W celu zmniejszenia wydatków na utrzymanie zarządu mieszczańskiego miasteczko Rybalski stara się o włączenie swego zarządu do sąsiedniego miasteczka Prel (powiat dyneburskiego).

Ryga. W zarządzie kontroli rysołorwskiej kolei żelaznej otrzymało dymisję kilkunastu urzędników, pomiędzy którymi byli tacy co już przeszli na kołach 25 lat. To masowe uwolnienie urzędników zostało spowodowane względami oszczędnościowymi.

Rewizja. W Warszawie w mieszkaniu naczelnika ruchu kolei nadwiślańskich, p. Borysowa, policja dokonała rewizji, która trwała kilka godzin. Nie pojezdzano nie znaleziono.

Zaostrzenie stanu wojennego. Po ostatnim napadzie na pocztę przy ul. Wspólnej w Warszawie nastąpił znów rewizje uliczne, oraz wzmożone zostały rewizje domowe. W nocy z niedzieli na poniedziałek dokonano ścisłej rewizji w lokalu związku młodzieży.

Głos interesowanego w sprawie lokautu łódzkiego. Pod takim tytułem Zarząd Tow. akcyjnego zakładów bawlnianych Karola Scheiblera, świeżo rozesłał do gazet warszawskich odezwę, w której odwołuje się do opinii publicznej, protestując przeciwko zarzutom czynionym w prasie fabrykantom łódzkim, że działają na szkodę społeczeństwa i że upór ich w nieuwzględnieniu żądań robotników na tyko na celu upokorzenie robotników i t. d. Autorowie tego pisma zaznaczają, że fabrykantów zmuszono do lokautu karygodnych postępowanie robotników, wśród których z powodu agitacji panuje anarchja. Sprawcami obecnego nieporozumienia są agitatorowie. Wyjście z obecnego rozstroju nie jest możliwym bez gruntownych zmian w nastroju samych robotników, bez powstania w nich świadomości, że tak dalej iść nie może. „Głos interesowanego” wzywa opinię publiczną do wyrobienia tej świadomości i podkreśla, że szybkie załatwienie tej sprawy leży przedewszystkiem w interesie robotników, których znaczna większość cierpi nie za swoje winy i zasługuje nie tylko na współczucie, lecz i na pomoc moralną ze strony społeczeństwa.

Ofiary.

Złożyli w Redakcji „Dziennika Wileńskiego”:

Na Towarzystwo „Oświata” zebrane przez M. K. w szkole handlowej w Wilnie: L. Z. — 15 k. E. B. — 20 k. F. K. — 2 rub. B. S. — 10 k. E. W. — 50 k. W. Cz. — 15 k. B. B. — 15 k. B. Z. — 50 k. U. — 50 k. I. B. — 20 k. K. W. — 15 k. B. — 20 k. O. Z. — 20 k. B. — 10 k. Szar. — 1 rub. M. — 50 k. Razem 6 rub. 60 kop.

Razem zaś z poprzednimi — 10 r. 70 k.

Na opłatę nauki języka polskiego za niezamożnych uczniów: p. M. M. z Łomży — 1 r.

Razem z poprzednimi — 127 r.

Z Rosji.

** Z krwawych dni w Tule. Sprawa sądowa. Straszna katastrofa, charakteryzująca stosunki rosyjskie, miała miejsce w Tule w dni październikowe. Wypadki przygotowywały się stopniowo. Dnia 18 (21) października r. z. rozpoczął się strajk na kolei Moskiewsko-Kurskiej, który objął następnie i kolej Syzrańsko-Wiaziemską. „p. powodu słoty jesiennej i złego stanu kołowych dróg dowóz produktów został powstrzymany prawie zupełnie. Ceny skutkiem tego na przedmioty pierwszej potrzeby zaczęły strasznie wzrastać. Drzewa opałowego już po kilku dniach nie można było dostać w mieście i 15 (28) października zastrajkować musiały piekarnie. W niższych warstwach społeczeństwa rosyjskiego w Tule zaczęły wzrastać niechęć i rozdrażnienie przeciwko „zabastowszczykom” (tak w Rosji nazywają nietylko strajkujących robotników, ale i inteligencję pobudzającą do strajku, która na prowincji rosyjskiej rekrutuje się przeważnie z uczącej się młodzieży).

Dnia 18 (31) października, w dzień ogłoszenia w Tule manifestu „konstytucyjnego” tłum chciał pobić gimnazystów, ale pod groźbą rewolweru policmajstra rozsejdl się. Dnia 20 października st. st. z trudnością udało się policji powstrzymać robotników tuskich od zbiecia na miastę grupy robotników i inteligentów, zebranych na mityngu. D. 21 października st. st. w dzień wstąpienia na tron cesarza, w Kremlu tuskim zebrali się dziesiątki tysięcy ludu. W końcu nabożeństwa nad tłumem powiewały rosyjskie sztandary narodowe i niesiono portret cesarza

ubrane kwiatami. Po nabożeństwie cały tłum skierował się razem ze sztandarami i portretem w stronę domu gubernatorskiego. W tym czasie nieliczna grupa robotników i stronników lewicy zebrala się na przodku w ogrodzie miejskim, aby się zorganizować w drużynę bojową na wypadek pogromu. A tłum olbrzymi, wielotysięczny szedł... i karal spotykanych po drodze „oratel” (mówców zebrań rewolucyjnych). Dość było jednego głosu: „oratel” (mówca) i tłum się rzucał na bezbronnego i bił go bezlitośnie. Zapewne byli w tłumie i prowokatorzy, którzy puścili pogłoskę: „że socjaliści strzelali do portretu cesarza”. Z trudnością udało się przekonać zebranych, że portret jest cały i że pogłoska jest fałszywa. Tłum po drodze do domu gubernatorskiego zbił 9 ludzi. Gubernator kiedy zobaczył zbliżającą się procesję zawezwał tłum do rozejścia się w spokoju. Od domu gubernatorskiego tłum poszedł się modlić „odszluzit” moleben” do kaplicy Nikoły-męczennika. Po drodze spotkał p. Barkowa, poważnego obywatela i zbił go na miastę za to tylko, że się ujął za kims bitym. Rzucili Barkowa na ziemię, bili go po głowie pięściami, laskami i deptali go nogami. „Już gotów” były ostatnie słowa, które usłyszał Barkow, tracąc świadomość. Włosianinowi Żurkinowi zarzucono na szyję sznur i ciągnięto go po ziemi.

Kiedy z cyrkulu przysłali nosze dla zebrania trupów tłum nie chciał ich oddać, gdyż zamierzał zmarłych i omdlałych wrzucić do dołu ulicowego. Właściciel sklepu pogrzebowego włosianin, Piotr Czestnow wyciągnął jednego z pobitych, który leżał na noszach, za włosy, podniósł go do góry i zaczął krzyczeć do tłum: „Dobijajcie go! Jeszcze żyje, tylko udaje umarłego”. Zbitego znowu rzucono na ziemię i znowu go deptano i znowu się znęcano nad nim. A potem... potem znowu poszli się modlić do kaplicy Teodozjusza Czernihowskiego.

W tym czasie drużyna bojowa już się zorganizowała w szyk bojowy. Spotkanie „drużyny” z tłumem miało miejsce przy ulicy kijowskiej. Oddział drużyny spostrzegł, iż jest otoczony przez tłum. Drużyna bojowa zaczęła się bronić wystrzałami z broni palnej. Z tłumy ci co nieśli chorągwie padli na miejscu, tłum przędko się rozbiegł. Ale zjawili się na plac boju oddział kozacki i nastąpił wówczas największy przelew krwi. Akt oskarżenia stara się usprawiedliwić kozaków i oskarża drużynę bojową o rozstrzeliwanie bezbronnych z tłumu. Dzień ten dał 25 zabitych i 63 rannych, nie licząc tych, którym się udało uniknąć zarejestrowania.

Sprawa oskarżonych o udział w walce ulicznej w Tule miała być sądzona w Tule 12 (25) b. m. w sądzie okręgowym z udziałem przedstawicieli stanów. Przed sądem stanę 3 jak ich nazywa akt oskarżenia, „nacionalistów” i 11 „bojowców”.

** Podróż do Carskiego Sioła. Premier ministrów Stołypin w nocy na 12 (25) b. m. jeździł do Carskiego Sioła wezwany telegraficznie.

** Gerard w Carskim Siole. Podobno alarmujące artykuły „Nowoje Wremia” o zbrojeniu się Finlandji i przygotowywaniem się powstaniu zbrojnym w Finlandji spowodowały wezwanie Gerarda, który miał uspokoić władze rosyjskie, iż niema potrzeby mobilizacji armji rosyjskiej przeciwko Finlandji.

** Pogłoska o dymisji Schwanenbacha. Kontroler państwowy Schwanenbach otrzymał podobno dymisję.

Telegramy.

Dnia 14 (27) lutego.

Petersburg. Kancelarja państwowa żąda dodatkowego kredytu 120 tys. rb. na zakończenie odrestaurowania pałacu Taurydzkiego; na ten cel asygnowano już 710 tys. rb.

Petersburg. W głównym zarządzie rolnictwa i urządzeń rolnych zwoluje się narada z udziałem przedstawicieli wszystkich ministerjów w kwestji wykładów zasad gospodarki rolnej w szkołach ludowych.

Cyrkularz ministra oświaty potwierdza, żeby przyjęcie Żydów do zakładów naukowych średnich, szkół prywatnych i na wolnych słuchaczów do zakładów wyższych, nie sprzeciwiało się ogólnym przepisom o prawie zamieszkania Żydów.

Petersburg. Minister spraw wewnętrznych po porozumieniu się z ministrem handlu i przemysłu, uznał za możliwe przychylić się do prośby fotografów Petersburga i Moskwy co do pozwolenia otwierania ich zakładów w niedziele i święta, lecz nie dłużej, jak na 5 godzin.

Od dn. 17 b. m. kasuje się gratisowo przechowywanie ładunków zbożowych w przeciagu tygodnia na stacjach kolejowych w guberniach nawiedzonych klęską głodową.

Minister sprawiedliwości wniósł do Rady ministrów projekt prawa autorskiego na dzieła literackie, muzyczne, artystyczne i fotograficzne.

Petersburg. W swoim mieszkaniu przy ulicy Nadieżyńskiej znaleziono zabita artystkę teatru „Apollo“, p. Lebediew. Przypuszczają, że zbrodni dopuściła się jej sługa.

Petersburg. Do dnia 13 lutego wybrano 466 posłów do Dumy, w tej liczbie 288 lewych, 12 bezpartyjnych, 45 z narodowych partii, inne cyfry nie uległy zmianie.

Petersburg. Najwyżej zezwolono szeregowcom, którzy odbyli kampanię na Dalekim Wschodzie, a którzy mają cenzus szkolny drugiego stopnia, zdawać egzamin na chorążego zapasu.

Petersburg. (Urzędowe). Z powodu trudności przy przyznaniu emerytury, jakie napotykają żony żołnierzy, którzy zginęli bez wieści lub zmarli, a o których wojskowa zwierzchność nie ma danych, minister spraw wewnętrznych wydał instrukcję, że żony takich żołnierzy winne mieć zaświadczenie miejscowego naczelnika wojskowego, że nie ma danych o zwolnieniu męża ze służby. Jednocześnie zwierzchność winna pilnie śledzić, czy nie powróci który z nich i o tem dawać znać Izbie skarbowej w celu cofnięcia emerytury. Co roku zaś w przeciągu 4 lat na d. 1 października powiatowe władze winne sprawdzać, czy żony żołnierzy nie utraciły prawa do emerytury. Zwierzchność powiatowa winna ogłosić o cyrkularzu osobom zainteresowanym.

Łódź. Buchalter firmy Lorensa, Lonwald, zdefraudował 300 rb. i zbiegł.

Sieradz. Zabito podoficera żandarmów. Zabójcy zatrzymani.

Połock. W swym mieszkaniu zamordowany został starszy staroobrzędowiec.

We wsi Krasne dwóch złoczyń-

ców zabiło właściankę Szturbę, która odmówiła im wydania pieniędzy. Złoczyńców aresztowano.

Kowno. Sąd wojenny skazał na powieszenie Meszkowskiego i Jabłońskiego za zabójstwo dozorca więziennego Koniłowicza.

Humań. 400 rodzin z pow. kaniowskiego prosi o przesiedlenie do Rosji azjatyckiej.

Moskwa. Szmidt, fabrykant, który był więziony na Butyrkach, odebrał sobie życie, przecinając arterję.

Kostroma. Izba sądowa w sprawie pobicia uczących się d. 19 października 1905 r. — 15 ludzi uwięziła, a 25 skazała na karę od 16 do 6 miesięcy więzienia z pozbawieniem praw szczególnych. Pozwy cywilne przyznano.

Kazań. Polityka zmęczyła studentów. Wiece są bardzo nieliczne. Na ostatni wiec zebrało się około 300 studentów.

Woroneż. Do kupcowej Rostowej przybyło 4 opryszków w uniformie żandarmów i jeden w uniformie oficera i pod pretekstem rewizji i znalezienia fałszywych pieniędzy zabrali rzeczy za 2000 rb. i 600 rb. pieniędzy. Złoczyńców policja próbowała schwytać, jednego aresztowano.

Orenburg. W siole Trawiańskim w pow. Czelabińskim, 4 wędrownych konowałów — Tatarów obraziło słowem dwie kobiety, które poskarżyły się mężczyznom zebranym na weselu. Włosianie zamknęli Tatarów w izbę, weszli przez dach i zabili ich na śmierć.

Odesa. W mieszkaniu studenta Wejsbejna policja znalazła powłokę bomby, melinit, bombę gotową i szyfrowaną korespondencję. Rewizja ma związek z zamachem na życie policmajstra.

Sewastopol. Zbiegł aresztant oddany pod sąd wojenny za zabójstwo rodziny Tretel.

Sewastopol. Komisarz Suchomlinow, do którego rzucono bombę, zmarł po amputacji nogi.

Tyflis. Na ulicy Niekrasowa raniono z rewolweru rewirowego, na ul. Olginskiej zabito zwrotniczego tramwaju, na Chlebnym rynku zabito wdowę. Przestępcy zbiegli.

W Szaropani kilku złoczyńców napadło na urząd gminny i zabrali blankiety paszportowe.

Nikolajewsk. Sąd wojenny rozpatrzył sprawę bandy „czarnych kruków“, skazał ich na 5 lat ciężkich robót, a jednego na 3 i pół lata więzienia.

Czyta. Niewiadomy sprawca pu-

ścił lokomotywę do depoa. Zdrugotano 10 lokomotyw, które stały w depoa.

Charbin. O 30 wiorst od Charbina miała miejsce utarczka kozaków zaamurskich z Chunchuzami, kontuzjowano 1 oficera i ranniono 4 szeregowców. Chunchuzi rozproszeni.

Iruck. Oddano pod sąd wojenny zabójców urzędnika akcyzy Chwalja, któremu odebrano 50 tys. rub.; pod sąd oddano i paserów, którzy skrywali ich.

Królewiec. Z Prus Zachodnich i Poznania zawiadamiają o zmniejszeniu strajku szkolnego; 6,000 dzieci jakoby wróciło do szkoły. Przypuszczają, że przed Wielkanocą strajk skończy się.

Bern. Sprawa studentki rosyjskiej Tatjana Leontjewej będzie rozpoznawana przez sąd przysięgłych d. 12—14 marca.

Rzym. Zmarł na wadę serca znany historyk i publicysta prof. Modestow.

Sofja. Pertraktacje z finansistami paryskimi zakończyły się pomyślnie i w piątek parlament rozpatrzył traktat.

London. „Daily Mail“ donosi z Teheranu, że główny mufty usunął się z 300 swymi zwolennikami do Szach-Abdul-Azima w celu zaprotestowania przeciw działalności nowego parlamentu. Wczoraj Sadrazam rozmawiał w cztery oczy z posłem rosyjskim, który dziś miał audjencję u szacha, trwającą całą godzinę.

Pertraktacje anglo-rosyjskie pomyślnie postępują, dowodem czego jest działanie solidarne w kwestji pożyczki zagranicznej dla Persji. Wiadomości o pomyślnym toku anglo-rosyjskich i rosyjsko-japońskich rokowań wywołały żywe zadowolenie.

Na szpaltach „Standardta“ ukazały się wyciągi z sekretnego doniesienia gen. Smirnowa, w którym donoszono cesarzowi o oblężeniu Portu-Artura i zawiera masę ostrych zdań co do Stessla.

London. Minister wojny Haldaine szczegółowo wyłożył plan reorganizacji armji. Armja cała ma być podzielona na armję połową i terytorjalną. Połowa ma być zawsze gotowa do mobilizacji, terytorjalna zaś mobilizuje się tylko w razie wojny. Rząd ma nadzieję w przedkim czasie mieć do rozporządzenia armję połową, która się składa z 4 brygad kawalerji i 6 piechoty. Specjalna 75,000 armja formuje się dla ukompletowania kompanji obozowych. Z teraźniejszych wojsk pomocniczych formują 300,000 armję

terytorjalną, w składzie 14 dywizji piechoty i 14 brygad kawalerji. Armja regularna (160,000) będzie niezależnie od milicji. Koszt na utrzymanie armji obecnie sięga 4,400,000 funtów szterlingów, koszt zaś na armję terytorjalną osiągnie 2,886,000 funt. szter.

Wybory w Warszawie.

(Tel. tel.)

Wczoraj wybrani zostali na posłów z Warszawy p. Roman Dmowski, redaktor „Gazety Polskiej“ i p. Franciszek Nowodworski, adwokat.

Kursa giełdowe.

Notowania Wileńsk. Banku Handlowego.

Dnia 14 (27) lutego.

4 1/2% Listy Wileńskiego Banku	72.25
Akcie Wileńskiego Banku Ziemskiego	365.—
1-sza Pożyczka Premjowa	345.50
4 1/2% Renta	72.63
5 1/2% Pożyczka zewnętrzna	86.50
5 1/2% Pożyczka Wewn. Rosyjska	—

WILEŃSKIE

Towarzystwo Rybackie.

(Notowania S. Romanowskiego).

RYNEK RYBNY W WILNIE

od dnia 2-9 lutego 1907 roku.

Dostarczono:

Szczupaków 300 pudów po rub. 7—9 zapud.	
Leszczy „ 200 „ 7—8 „	
Sandaczy „ 100 „ 8—10 „	
Linów „ 100 „ 6—7 „	
Karp „ „ „ „ „	
Miętuzów „ 50 „ 6 „	
Płotki „ 100 „ 4—5 „	
Okoni „ 100 „ 6—7 „	
Sielawy „ 50 „ 7—10 „	
Korpuszki „ 30 „ 4 „	
Stynki „ 50 „ 4—5 „	
Sumów „ 15 „ 6 „	
Karasi „ „ „ „ „	
Jeźgarzy „ „ „ „ „	
Drobn. ryby 200 „ 3—4 „	

Z Taszkientu: 1500 pud. rozmaitej ryby po 2—3 r. za pud., 250 pud. Sandaczy po 2—3 r. za pud., 500 pud. Szczupaków po 2—3 r. za pud.

Dowóz z Trok, Dukszt, Pińska, Brasławia, Dyneburga i Baranowicz.

PRZYJECHALI DO WILNA:

Hotel St. Georges: hr. Marja Broel-Platerowa, hr. Henryk i Elżbieta Zyberg-Platerowie, ob. Jan Holyński, ob. Bolesław Skirmunt, ob. Aleksander Lubanski, dyr. ubez. Konstanty Radkiewicz, adw. pr. Aleksander Rytenberg. — Hotel Europejski: ob. Oskar i Aniela Rntkowsce, kup. Stanisław Lewandowski, ob. Enstachy Tkallo, fabr. Jakób Blum, ob. Hiacenta Swiechowska, ob. Zofja Szarzyńska, referen. Szymon Smirnicki, ob. Aleksander Kamiński, ob. Czesław Eydrygiewicz, ob. Ludomir Powstański, ob. Konstantostwo von

Meves, ob. Kazimierz Godlewski, hr. rzy Hutten-Czapski, ob. Konstanty wieński. — Hotel Francuski: ob. Stanisław Kielewski, por. Włodzimierz Korzeniowski, ob. Stanisław Niewicz, por. mtr Niepomnicki, ob. Stanisław Szalski. — Hotel Włoski: spraw. Mikołaj Cieskowski, dokt. Adam Zóltowski, Alaksy Borodzin, pul Wiljam Walter. Piotr Golenkin, ob. Jan Kamiński, Stefan Mlynarczyk, ob. Kazimierz dzyński. — Grand Hotel: ob. Ignacy Downarowicz, ob. Julja Purceland, Anna Smolanowa, ob. Aleksander Janowski. — Hotel Kontynentalny: kup. Alaksy Nikolajew, kup. Buzyl Pieluchow. Imperial: pr. pod. Józef Krauze, ob. usz Holownia, ob. Paweł Wincza. — Sokolowskiego: ob. Stanisław Odynie, Stanisław Chrzastowski, ob. Kazimierz Rosiecki. — Hotel Katarzyny: kap. Sergiej Strzelbicki.

Ceny targowe w Wilnie.

Siano za pud.	35—38
Słoma „	25—28
Owies „	1.05—1.10
Konieczyna za pud.	46—49
Zyto „	1.00—1.05
Pszemica „	1.00—1.10
Jęczmień „	90—95
Gryka „	80—85
Groch „	90—100
Kartofle korzec (osmina)	—1.20
Buraki „	—1.20
Marchew „	1.20—1.50
Pietruszka za kopę	—1.20
Brukiew kopa	—1.20
Cebula za pud.	—1.20
Grzyby suszone funt.	50—60
Smietana kwarta	25—30
Twaróg „	—15
Jaja kopa	1.90—2.10
Masło solone za pud.	—14.00
Masło nie solone za pud.	—17.00
Kaczki żywe sztuka	80—100
Kaczki bite.	—
Gęsi żywe „	2.00—2.50
Gęsi bite „	1.00—1.50
Kury żywe „	50—80
Indyki sztuka.	—3.00
Zające sztuka.	—
Prosięta bite sztuka	1.00—1.50
Prosięta żywe sztuka	80—100
Wieprze bite za pud.	6.00—7.00
Makua kwarta	12—13
Zorawin kwarta	6—7
Jablka „	1.50—2.50
Miód funt	20—25

Dom Handlowy

JÓZEF JACUŃSKI w Libawie

Poleca na nadchodzący sezon: ORYGINALNE AMERYKAŃSKIE

Brony Sprężynowe

OSBORN

oraz kultywatory, grabie konne, kosiarki i żniwiarki.

SKŁAD

Naczyn i przyrządów mleczarskich: seperatory, sól masłna i farba, papier pergaminowy, beczki bukowe i klepka.

REKLAMA JEST PODPORĄ HANDLU.

Na
Sezon wiosenny
1907 r.

BRACIA JABŁKOWSCY
WARSZAWA, BRACKA 23.

Polecają:

Wełny

czarne (specjalność)
wizytowe i wieczorowe
kostjumowe,
bluzkowe

Alpagi

kraj. i zagr.

Jedwabie

czarne i kolorowe
bluzkowe
podszewkowe

Tow. białe

Perkale, półplótna, madapolamy
Plótna jarosławskie i bielefeldskie
Bielizna stołowa kraj. i zagr.

Bielizna damska

gotowa i na obstalunek
skromna i wykwintna
całe WYPRAWY
po Rb. 120—200—275 i wyżej

Trykotaż

Bielizna trykotowa
pończochy, skarpetki, pończoszki
kraj. i zagr.

Kołdry

wełniane
bajowe (bawelniane)
na wacie: wełniane i atlasowe
kapy pikowe na łóżka.

3-570-1

Wysyłka prób i katalogów na prowincję — bezpłatna. Wysyłka towarów za zaliczeniem.
(Przy zleceniach, przewyższających Rb. 12 — koszty przesyłki ponosi firma).

MIODY STARO-POLSKIE

Szlachecki, Kasztelański, Dębniak

Kuracyjny, Hetmański i Bernardyński

od 80 kop. do 3 rb. za butelkę,

poleca HANDEL WIN i DELIKATESÓW

ANTONIEGO JANUSZEWICZA

Wilno, ul. Wielka № 24 vis à vis kościoła Św. Jana. 3-554-3

Sanatorium Czerwony Dwór

D-ra Olechnowicza dla chorych nerwowych. Internat. Przy st. Pustelnik Kol. Markowskiej. Poczta. Marki pow. warszawski. 6-517-6

Biuro Nauczycielskie

P. JASIŃSKIEJ, Zawalna 21. Poleca nauczycielki, nauczycieli, cudzoziemki, bony, apteckowe, ochmistrynie, szwaczki, rzadców. 10-521-5

Przedstawiciel na Wilno: Leon Z. Braudo w Mińsku.

Dom Techniczno-Handlowy

J. DĄBROWSKI i S-ka

Warszawa, Ś-to Krzyska № 30. Telefon № 73-86.

Poleca krajowe i zagraniczne pasy transmisyjne skórzane z sierści wielbłądziej, balatowe, gumowe, chromowe. Farby, lakiery, oleje, smary, oraz wyroby gumowe i wszelkie artykuły techniczne. 15-476-9